Mały Płomyczek

M — TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • Nr 33

WARSZAWA, 27 KWIETNIA 1936 ROKU



W NIEDZIELĘ.



NOWA SUKIENKA

— Ach, jak to przyjemnie, że można trochę poleżeć — myśli sobie Zosia. Bo dziś jest niedziela i Zosia nie idzie do szkoły.

Tato też jeszcze śpi. Tylko mama krząta się już cichutko po mieszkaniu.

— Nie śpisz już, Zosiu? — pyta mama. — A jak ci się podoba nowa sukienka?

Patrzy Zosia, a tu na krzesełku leży już gotowa sukienka. Widać mama wykończyła ją wczoraj wieczorem. Może dlatego mamusia ma takie zmęczone oczy.

Zosia zrywa się prędko z wygodnego łóżeczka. Pomoże trochę mamie w gospodarstwie. Bo mama nawet w niedzielę nie wypoczywa. Dopiero po obiedzie będzie wolna i pójdą całą rodziną na spacer.



PRZED KOŚCIOŁEM

Grają wielkie organy
i dzwon woła, a woła.
Na pogodę, na jasną
wychodzimy z kościoła.
Ulicami złotemi
od słonecznych promyków
wędrujemy do domu
wśród radosnych okrzyków...



PODRÓŻ PO MIEŚCIE

— Tato, weź mnie dziś ze sobą — prosi Stefek.

— Ano, to chodź, przejedziesz się po mieście — zgadza się tato. Ojciec Stefka

jest motorniczym tramwajowym. Ma dziś służbę, choć to niedziela.

— Dzyń... Dzyń... — dzwoni tramwaj. Na ulicy pełno ludzi. Tato musi bardzo uważać, bo ciągle ktoś przechodzi przez jezdnię.

— Gazety! Najnowsze wiadomooo! — wykrzykuje mały chłopiec i wskakuje na stopień.

Zdaleka słychać muzykę. To maszeruje orkiestra wojskowa. Wesoło jest w mieście w świąteczny dzień.

W NIEDZIELĘ

— Jak niedziela,
to niedziela! —
krzyczy Jurek,
krzyczy Cela.

W mieście siedzieć
nie wypada...
Do tramwaju
proszę siadać!

Przywieziemy
kwiatków z lasu...
Prędko, prędko,
szkoda czasu!



W PARKU

W budce ze słodyczami ruch jest dzisiaj wielki, mama cały dzień sprzedaje pierniki, karmelki.

— Trzeba pomóc mamie w pracy, —

myśli Stefcia mała. — Będę także obwarzanki w parku sprzedawała.

— Dla mnie proszę wody!

— A dla mnie piernika!

Stefcia dźwiga ciężkie pudła. Otwiera, zamyka. A tymczasem dzieci w parku bawią się wesoło. Dzieci biorą się za ręce i śpiewają: — Uciekaj, myszko, do dziury!

Stefcia też chętnie byłaby kotem. Cóż, kiedy w budce tyle roboty! Bo po zabawie dzieciaki znowu biegną się napić wody sodowej.



Miecio z ojcem w niedzielę
poszedł na karuzelę.
Tam przy dźwiękach muzyki
goniły się koniki,
huśtawki się huśtały,
sztuczne ognie błyskały,
pies tańczył — „słupka” stawał...
To ci była zabawa!

Urodził się • KOGUCIK •

Uderzył się kogucik. Noga boli. Pobił się kogucik. Głowa go boli. A z ogona dwa pióra wyrwane. Krew.

— Biłeś się? — Tak. — No i co? — Nic.

Boli, ale to nic.

Woła kura: ko, ko, ko. A kogucik tup, tup, tup. Już daleko sam.

Co to, kto to? — Kowal. — Kto to? — Krawiec. — Szewc. — Kowal kuje, krawiec szyje. — Co to? — To jest sklep.



Oj, oj, oj. Co to? — Kasza. Cały worek. — Co to? — Proso. — Co to? — Cukier. Cały worek. — Co to? — Mydło. Całe pudło. A to waga. A to grosz, — ooo, dwa grosze, — ooo, pięć.



Ale pani: „A sio, a sio, czego ty tu chcesz?". — Kogucik też chce kupić, ale nie ma ani grosza. — A sio, a sio.

— Kikiriki. Mamo. — Co? — Co tam jest? — Tu? — Nie, tam. Tam daleko.

— Do domu, kokoko. Do kurnika, koguciku, na podwórko.



— Nie. Kogucik chce daleko. Do dużego miasta chce. Do Warszawy, do stolicy. Chce zobaczyć cały świat. Poleciał, pojechał. Dokąd? Kto go wie. (d. c. n.)



OBIAD U BABCI

— Babciu, babciu, co będzie dziś na obiad? Schab z kapustą, czy cielęcina? — pyta Janek już od progu.

— Napewno schab. Nie czujesz, jak pachnie? — odpowiada za babcię Krysia.

— Oo, to dobrze — mówi Janek i biegnie przywitać się z kotkiem Mruczusiem.

— Miau... mrr, cały tydzień już was nie widziałem — mruczy kot i ociera się o nogi dzieci.



na budowie

Janek wapno rozmieszał,
Mania grzebie się w piachu,
Mruk-Stach krzyczy na belkach,
niby że to ze strachu.

Lutek z Zosią śpiewają,
drąc się z gardła całego:
„Oj, miała babuleńka
koziołka rogatego..."

Dobrze nam na tym placu,
gdzie mur pod niebo strzela.
Murarzy się nie boim.
Nie przyjdą. Bo niedziela.



O Jagusi

Ta Jagusia, ta malutka,
nie wiedziała nic o smutkach.
Cały tydzień pracowała,
a w niedzielę tańcowała.
Tańcowała,
wywijała,
aż się trzęsła izba cała!
Sześć dni z rzędu od roboty,
a ten siódmy od ochoty.

Więc Jagusia chociaż mała,
sześć dni zrzędu pracowała,
a w niedzielę,
po kościele,
tańcowała mało-wiele.
Brat Jagusi, dzielny harcerz
przygrywał jej na fujarce,
a i stary dziaduś czasem
przytupywał jej obcasem!
Pełno śmiechu
i wesela.
Jak niedziela – to niedziela.





na podwórzu



Dziwny wygląd ma podwórko w niedzielne popołudnie. Nie stuka młotek w suterenie szewca, pana Pocięgla. Nie warczy piła w warsztacie pana Deski.

— Piękną mamy pogodę — mówi pan Pocięgiel.

— A piękną — odpowiada sennie stolarz.

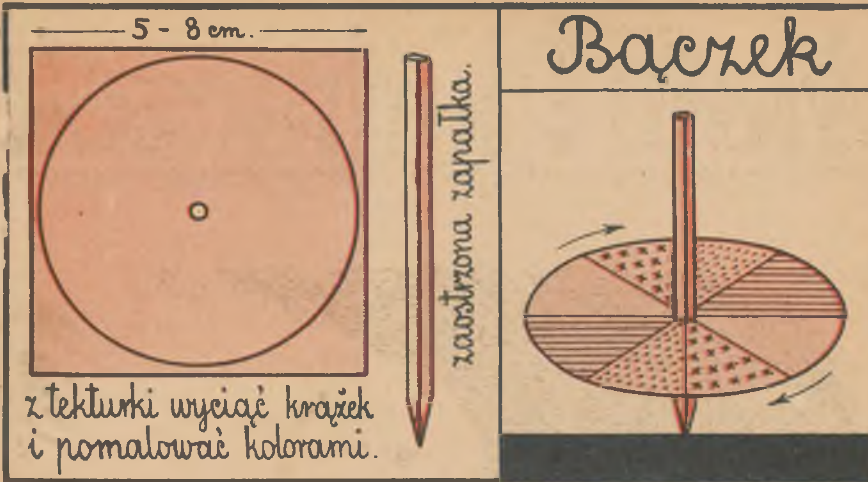
Wtem z otwartego okna oficyny dobiegły skoczne dźwięki harmonji.

— Oj, diri, oj diri... — podchwycił basem pan Pocięgiel. A dozorca zawołał w kierunku otwartego okna:

— Panie Kalasanty, wyjdź-że pan na świeże powietrze. My też chętnie posłuchamy muzyczki.

Tu i tam brzęknęło otwierane okno. Wyjrzały ciekawie głowy.

— Ale ten pan Kalasanty to dopiero muzyk — kręci z podziwu głową panna Agnieszka.



ZGADNIJ!

ZAGADKA 1.

Co to za miesiąc,
może powiecie?
Pachnie kwiatami
i zwie się . . . .

ZAGADKA 2.

Czterech braci, siostry dwie
na siostrę czekają,
a gdy ona przyjdzie —
wszyscy spoczywają.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedyńczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.
półrocznie . . .	2 zł. 7 gr.	półrocznie . . .	2 zł. — gr.
rocznie . . .	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY
ADRĘS REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1.
Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy
ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.
Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakłady Graficzne STRASZEWICZÓW, Warszawa, Leszno 112.

Mały Płomyczek



I MOJA MAMUSIA MA DZISIAJ CZAS...